

Górnosłazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnosłazak”
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. —
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

7-go kwietnia: Hermana Józef.

Wschód słońca:

godz. 5 minut 24

Zachód słońca:

godz. 6 min 42

Uroczystości słowiańskie:

7-go kwietnia: Przestaw.

Do czytelników naszych.

W ostatnim czasie abonenci nasi nieregularnie otrzymywali „Górnosłazaka”. Tę nieregularność spowodowała przeprowadzka z starego naszego pomieszczenia do nowego przy ul. Beaty nr. 16. Musieliśmy maszyny rozbierać i na nowo ustawiać i zabrało nam to bardzo dużo czasu, pomimo, że i nocami pracowano. Nie chcieliśmy, aby numer „Górnosłazaka” wypadł.

Przepraszamy więc Szan. czytelników naszych i mamy nadzieję, że jesteście przed nimi wyrozumiali i nam wybaczą tę nieregularność. Przy tej sposobności zwracamy się do naszych czytelników, aby pozostali nie tylko sami nam wierni, ale żeby przysporzyli nam jak najwięcej nowych zwolenników. „Górnosł.” zawsze bronił praw robotników i wszystkich tych, którzy są wyzyskiwani pod względem ekonomicznym i politycznym. W „Górnosłazaku” przytaczaliśmy skargi robotników i dopominaliśmy się ulgi dla nich. To niedwuznaczne nasze postępowanie przysporzyło nam już i tak wielką liczbę nieprzyjaciół.

Nie ulękliśmy się ni groźb ni kar tak więziennych jak pieniężnych, i z drogi raz obranej nigdy nie zboczymy. Naszym zadaniem jest walczyć za narodowość i za polepszenie bytu ekonomicznego robotnika naszego. Przy tej walce potrzebujemy pomocy naszych czytelników, i do nich zwracamy się z usilną prośbą, aby zwolenników nam zjednywali.

Kwestya zawodowej organizacji górnośląskich górników i hutników.

Z kół naszej inteligencji robotniczej otrzymujemy pod powyższym nagłówkiem szereg artykułów, które kolejno umieszczać będziemy, a o powtórzenie których autor prosi także resztę polskich gazet na Górnym Śląsku.

I.

Bracia górnicy i hutnicy! Jeśli tego-roczyzny strajk, (jeśli wogóle taką ruchawkę strajkiem można nazwać) nam górnikom i hutnikom ócz nie otworzy, nie przebudzi nas z tego letargu, wreszcie, jeśli nas robotników nie wyleczy z tych przestarzałych błędów i przywar, to wątpię, czy w ogóle może jeszcze być inny skuteczniejszy środek na nasze stare i zaśniedziałe grzechy, które nam robotnikom najwięcej przeszkadzają połączyć się w jeden silny związek. Bracia, proszę was, nie zapominalcie w własnym interesie tego, jakieście to narzekali przy ostatnim strajku właśnie na brak organizacji pomiędzy nami. I każdy nie uprzedzony robotnik mógł przewidzieć smutny koniec strajku, bo rozpoczęta wojna bez pieniędzy i gdy nie ma karności w armii, musi być przegrana. Patrzcie bracia, wiele to robotników utraciło pracę przez tę nieszczytną ruchawkę. A dlaczego? Dla braku solidarności pomiędzy nami, dla braku organizacji. Bracia, jeśli nas robotników coś podobnego jeszcze raz nie przygotowanych zaskoczy, tak

jak ostatnim razem, to nas robotników jeszcze sromotniejsza klęska spotka. A że ta iskra znów powróci, to więcej jak pewne. Bo jak nam znów woda zacznie sięgać aż pod kołnierz, wten-czas będzie każdy z nas ogłądał się za ratunkiem i biada nam wtenczas, jeśli się dostaniemy z deszczu pod okap, a spotka nas to niezawodnie, jeśli zaniedbamy się zorganizować. Przypatrzcie się, bracia, rolnikowi: jeśli go jakaś żywiołowa klęska spotka, np. zniszczy mu grad cały plon jego pracy, on jednak ręk nie zakłada, tylko znów rolę uprawia i znów sieje.

Tak my też robotnicy nie powinniśmy wątpić, ani ręk zakładać, tylko się rączę do dzieła brać. Dawniej mieliśmy jeszcze wymówkę na nasze uniewinnienie, bośmy tu na Górnym Śląsku nie mieli takiego związku, który by był miał kasę na bezrobocie, ale teraz takiej wymówki niema, bo Związek wzajemnej pomocy w Bytomiu już od Now. Roku zaprowadził kasę na bezrobocie. A iluż tam dotąd robotników za członków przystąpiło! Naco się zda kasa na bezrobocie, jeśli robotnicy stronią od niej jak djabeł od święconej wody! Faktycznie istnieje kasa tylko na papierze; a jak się robotnicy nie będą o nią troszczyć, to też taką pozostanie. Nie byłbym może wcale w całej tej sprawie głosu zabierał, lecz spowodowały mnie najwięcej do tego te różne skargi i uzalenia się robotników przez gazety niemal z wszystkich okolic Górnego Śląska, i to tak górników jak hutników. A skarg tych niechybnie byłoby więcej, gdyby lud nasz robotczy miał więcej uświadomienia i więcej poczucia godności swej i gdyby pomiędzy naszymi robotnikami było więcej ludzi w piśmie biegłych. Gdyby nasi robotnicy chcieli wszystkie sprawy wywlec na światło dzienne, wtenczas musielibyśmy mieć dziennik, któryby się specjalnie takimi sprawami zajmował, a chociażbyśmy i to mieli, to i tak jeszcze byśmy obecnego stanu rzeczy tem nie zmienili. Zdłudni bowiem są nadzieje tych, którzy sobie myślą, że przez opisanie w gazecie nadużyć, lub niskiego zarobku sprawie robotniczej długie i trwałe korzyści przyniosą.

Nie tędy droga, bracia, do polepszenia bytu naszego. Owszem, jeśli sobie gdzieś jaki „nad-człowiek” nie po ludzku z robotnikami postępuje, nie można tego zamilczeć, lecz należy postępek jego publicznie przez gazety napiętnować, aby się szerszy ogół dowiedział, jakie to wykształcenie ci „nad-ludzie” mają. Ale dopóki nasi robotnicy nie przyjdą do przekonania, że podstawą, nie mówię już dobrego, ale przynajmniej znośnego bytu, może być tylko silna organizacja, dopóty daremne są wysiłki tych światlejszych jednostek, które się starają byt swój polepszyć przez utyskiwanie w tej lub owej gazecie. Dopóki się nasi robotnicy nie przekonają, że gwiazdą przewodnią dla robotników może być tylko organizacja, to trudna rada. Jako sternik kierujący okrętem nie może się obejść bez igły magnesowej, która mu wskazuje kierunek, tak też żaden robotnik nie powinien się usuwać od organizacji, ale stać wtrwale przy niej.

Gdy będziemy zorganizowani i będziemy mieli fundusze po temu, wten-czas nas też z pewnością takie upokorzenie nie spotka jak ostatnim razem. Ale pod tym względem jeszcze nasi

robotnicy są jakby dziecko w pieluszkach poowijane. Robotniczy stan górnośląski wygląda pod względem organizacyjnym jakby jakie ogromne cmentarzysko, porosłe różnem trawiskiem i chwastami, gdzie tu i owdzie jeszcze sterczy z pomiędzy tych chwastów jakiś pomnik z twardszego kamienia, który się jeszcze opiera szkodliwym wpływom powietrza. Jako górnik chciałbym wyczerpująco skreślić wszystkie te główne wady, które naszym górnikom najwięcej przeszkadzają się zorganizować. A że na wstępie potraciłem też o hutników to tylko dla tego, że górnictwo z hutnictwem jest dosyć blisko spokrewnione i z tego powodu też powinni się górnicy z hutnikami w jeden związek łączyć.

Następnie chciałbym kilka uwag poświęcić, co może dać miejscowa organizacja naszym robotnikom i jakie korzyści będą mieć ci bracia nasi, którzy się dali usidlić do bochumskiego „Verbandu”. Tylko was proszę, bracia, nie bierzcie mi za złe, choć może trochę ostro się wyrażę, bo ja nie robię tego dla własnej korzyści, tylko dla dobra nas wszystkich robotników.

Radia.

Mowa psta Korfantego

wygłoszona przy obradach nad nowem prawem górniczem w sejmie.

(Podług stenograficznych zapisków „Głosu Śląskiego”.)

Marszałek Kröcher: Głos ma poseł Korfanty.

(Poruszenie.)

Posel Korfanty: M. Panowie, kto przysłuchiwał się tutaj mowom rozmaitych panów w tej wysokiej Izbie przez dwa dni, ten dziwić się nie może, że robotnicy, gdy im zapowiedziano, że ich sprawy mają być uregulowane tutaj w tej wysokiej Izbie, do Izby tej nie mieli zaufania.

(No, no! Oho! — na prawicy.)

Robotnicy też się nie pomylili. Gdy słucham takich mów, jak p. barona Zedlitz, to nie mogę się wcale oprzeć wrażeniu, że baron Zedlitz i inni panowie jego lub jemu pokrewnego kierunku przedstawiają reprezentantów iście nasyconych egzystencji, którzy na to, co w ludzie się dzieje, co lud porusza, jakie są potrzeby ludu, nie mają zgoła żadnego zrozumienia.

(Śmiechy na prawicy.)

M. P., to jest moje zdanie, i jeżeli czytać będziecie gazety tych, których projekt dzisiejszy interesuje, to w gazetach tych znajdziecie to samo wrażenie. Jeżeli tacy panowie, jak baron Zedlitz, przedstawiają się tutaj za przyjaciół robotników, jeżeli robotników zapewniają o swej przyjaźni, to mogę tylko z tego miejsca oświadczyć: Panie Boże, zachowaj robotników od takich przyjaciół!

(Głosy i śmiechy na prawicy i u nacjonal-liberałów.)

M. P., słowa moje mogą być dla Was gorzkie, ale możecie to nazywać, jak chcecie, obracam się w granicach parlamentarnych, i mam prawo krytyki takie samo, jak i wy panowie.

Pan baron Zedlitz wypowiedział tu mowę, która w rzeczywistości nie jest niczem więcej, jak mową skierowaną przeciwko robotnikom najgorszego gatunku; (Śmiech na prawicy) i jeżeli skarżył się na agitację socjalnej

demokracji, która zresztą nic mnie nie obchodzi, (ponowne śmiechy) lub na agitację wielkopolską, jeżeli oświadczył, że przez prawo to agitacja wielkopolska mogła być wzmocniona i prawna organizacja jej dana, to pragnę mu odpowiedzieć, że z największą przyjemnością jestem gotów własnym kosztem kazać wydrukować mowę pana barona Zedlitz: każę ją w tysiącach egzemplarzy rozrzuścić pomiędzy polskich górników, i mogę panów zapewnić, że to będzie najlepszym środkiem do popierania agitacji wielkopolskiej (Nacyonal-liberał dr. Friedberg: Wszystko własnym kosztem?)

— Własnym kosztem, (Wesołość) nie z funduszy narodowych, które pokutują w głowach hakatystycznych. Zresztą pragnę zauważyć, że my Polacy nie mamy zgola żadnego powodu rozpatrywać się w długich przewlekłych wywodach, czy dla rządu, dla powagi państwa było korzystnem lub nie, że projekt teraz został wniesiony, albowiem rząd pruski sam stara się o to, że miliony obywateli, męczonych okrutnymi prawami wyjątkowymi, nie mają do niego zaufania. Wiecie zresztą, panowie, bardzo dobrze, że my Polacy do waszych wewnętrznych, czysto niemieckich spraw się nie mieszkamy, (Wesołość) że tylko wtedy zabieramy głos, jeżeli chodzi o nasze sprawy. Oprócz tego pragniemy nadmienić, że długie mowy, szerokie wywody, tutaj wygłaszane, iż powaga państwa, poczucie prawa zaniknie skutkiem tego projektu, są niczem więcej, jak tylko usiłowaniami, ażeby projekt albo osłabić, albo go zupełnie osunąć. Trzymacie się tego, ażeby jeszcze tę odrobinę, którą rząd chce przyznać robotnikom, usunąć z projektu i z robotnikami w ten sposób się załatwić, jak to uczyniono w 1892 r. tutaj w tej Izbie za zgodą król. rządu państwowego.

Rządowi nie możemy oszczędzić tego zarzutu, że już dawno był powinien przystąpić do reformy prawa górniczego, że już dawniej nie przystąpił do socjalno-politycznych reform w górnictwie. Rząd nie może się uniewinniać, że nie wiedział o niedomaganiach, o skargach i żalach górników. W sprawie tej wydano moc broszur, na niezliczonych zebraniach omawiano skargi górników, wielką moc petycji wysłano do parlamentu i do tej wysokiej Izby, i przypominam długie dyskusje, jakie się toczyły nad tą sprawą tak w tej wysokiej Izbie jak i w parlamencie. Nic to jednak nie pomogło, czekano, aż położenie górników stało się nie do zniesienia i aż przyszło do tej wielkiej walki,

(Protesty na prawicy i u nacjonal-liberałów.)

która zakończyła się tylko skutkiem wkroczenia rządu. Gdyż nic więcej, jak uroczyste przyrzeczenie rządu, że położy koniec nieporządkom, że zbada skargi robotników i wreszcie wprowadzi porządek w stosunki robotnicze, położyło koniec tej ojbrymiej walce w Westfalii, która przeniosła się aż na G. Śląsk. Uroczyste przyrzeczenie rządu położyło koniec olbrzymiej walce górników z kapitałem bez serca.

(Głosy u nacjonal-liberałów: to zupełnie fałszywe.)

Rząd tak tutaj jak w parlamencie zobowiązał się, że prawnie zaradzi skargom robotników, i rząd ten ma teraz obowiązek dotrzymać swego przyrzeczenia tak ze względu na robotników,

jak i wielką część opinii publicznej, ma obowiązek dotrzymać choćby przeciwko woli tej wysokiej Izby.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedź ministra wojny

na mowę posła hr. Mielżyńskiego
przy obradach nad etatem wojskowym.

Mowa hr. Mielżyńskiego była wier-
nem odzwierciedleniem stosunków w Po-
znańskim. Rozpoczął ją zapewnieniem,
że będzie mówił spokojnie i bezstronnie.
Czy tę obietnicę spełnił, pozostawiam
do osądzenia wysokiej Izby. Powiedział
np., że samo wspomnienie ostmarken-
ferajnu wzbudza w nim uczucie pogardy.
Oczywiście po stronie przeciwnej także
nie może być inaczej. Ja sam nie na-
leżę do ostmarkenferajnu i nie wiem
czy należą do niego oficerowie, ale je-
stem przekonany, że do tego towarzy-
stwa należy wielu mężów pod względem
honoru nieskazitelnych. Nie można więc
tak bez wszystkiego wyrażać się o to-
warzystwie pogardliwie. Jeżeli ostmar-
kenferajn wydaje bał, nie pojmuję, dla
czego nie miałby przyjąć w nim udziału
komenderujący generał ze swymi ofi-
cerami.

Stanowczo muszę protestować prze-
ciwko twierdzeniu, jakoby polskich żoł-
nierzy w armii naszej traktowano gorzej,
jak niemieckich. To jest całkiem nie-
prawdziwie. Sprawa przytoczona przez
mówcę polskiego, dotycząca zwrócenia
przesyłki pieniężnej pocztą dla pol-
skiego napisu, jest mi nieznaną. Jeżeli
hr. Mielżyński dostarczy mi odnośnego
materiału natychmiast zarządzę śledztwo.
Co do bojkotu zaznaczyć muszę, że wła-
śnie w Wielkim Ks. Poznańskim znaj-
dujemy się na stopie wojennej. Choć-
bysmy nawet nie zgodzili się na to, kto
bojkot rozpoczął, stwierdzić musimy, że
bojkot ze strony polskiej istnieje, że
bywa przeprowadzony z całą bezwzględ-
nością i że Polacy przewyższają nas
w tym kierunku siłą charakteru. Jakżeż
więc nie mamy się bronić!

Hrabia Mielżyński oświadczył dalej,
że gdy dowiedziano się, iż przemawiać
będzie przy etacie wojskowym, otrzymał
liczne listy z zażaleniami. Sprawa ta
ma się cokolwiek inaczej. Mam tutaj
nr. 3 „Pracy” z dnia 15 stycznia, w któ-
rej hr. Mielżyński umieścił odezwę
w celu dostarczania mu materiału, od-
noszącego się do szykanowania polskich
rezerwistów, żołnierzy aktywnych i do-
stawców wojskowych. Na końcu tej
odezwy powiedziano, że wszystkie donie-
sienia stanowią będą dla posła drogo-
cenny materiał, i że nazwiska autorów

korrespondencyi zamieszczane, aby przez
ogłoszenie ich nie ponieśli żadnej straty.

Lepiej byłoby, gdyby poseł hrabia
Mielżyński był użył innego sposobu
i ogłosił nazwiska swoich koresponden-
tów, gdyż tak, jak jest obecnie, muszę
źródła jego uważać za firmę czy agen-
turę bez wszelkiej odpowiedzialności.
Mówca polski odwoływał się na rycer-
skość polską. Czyż nie byłoby na
miejscu, gdyby wpisując podobną ode-
zwę, powiedział z góry: Każdy z moich
informatorów ręczy swoim nazwiskiem
i honorem za prawdziwość przytoczonych
szczegółów!

Oszustwa kolejowe.

Żywe zainteresowanie wzbudził pro-
ces wytoczony urzędnikom kolejowym
o rozgałęzione oszustwa kolejowe, o któ-
rego wyniku jużesmy krótko referowali.
Proces toczył się od 22 z. m. i zakoń-
czył się niespodziewanie w zeszły czwar-
tek przez to, że oskarżeni przyznali się
do winy. Sąd odbywał się w Zgorze-
licach na Dolnym Śląsku. Oskarżenie
zarzucało kupcowi grosiście Nathanowi
Wiktorowi Friedebergowi, żydowi z Wro-
clawia i 7, w części wyższym urzędni-
kom kolejowym kradzież i odbieranie
żelazta będącego własnością kolejow-
ego fiskusa. W sprawę też włączono
niektórych jest jeszcze więcej urzędników, prze-
ciw którym śledztwo jeszcze się toczy.
Pomiędzy urzędnikami, którzy zasiadali
na ławie oskarżonych, jest jeden ze
Soast w Westfalii, drugi z Ober Berfe-
ledorf, trzeci z Zgorzelic, reszta z Lu-
bania. Sprawozdanie sądowe rozciąga
obraz, przypominający żywo zbrodnicze
manipulacje czynowników i łapowni-
ków moskiewskich, bogacących się
krzywdą rządu i ludzi prywatnych.

Duszą tych oszustw był oskarżony
żyd Friedeberg. Od kilku lat spostrze-
gano w rozmaitych obwodach dyrekcji
kolejowych, jak we wrocławskim, dort-
mundzkim, bydgoskim, halskim i berliń-
skim, że w pociągach towarowych idą-
cych do Wrocławia we wagonach
ostatnich przesyłano masami żelazo
należące do fiskusa kolejowego, jeszcze
dobre, oznaczone przez urzędników ko-
lejowych na zewnątrz wagonów, jako
materiał nie do użycia. Odbiorcą był
za każdym razem Friedeberg, który
miał we Wrocławiu handel podobnego
towaru i z latami stał się majętnym
człowiekiem. Pomiędzy innymi zaszedł
wypadek taki, że ze stacji w Pile wy-
ślano żelazo, któremu wagon obciążono
zanadto, wskutek czego koła u wagonu
się rozgrzewały i w Lesznie żelazo mu-

nimo przeladowywało. Po napomnieniu
które zarząd kolei w Pile otrzymał, wy-
kazało się, że wagon ów nie był wcale
w książkach zapisany, a wysłany był
pod zupełnie zmyślonem nazwiskiem
odbiorcy, wskutek czego ekspedycyjnego
urzędnika aresztowano natychmiast.

Jakie rozmiary te oszustwa przybrały,
wnosić z tego można, że ze samych
warsztatów kolejowych w Lubaniu miał
odebrać Friedeberg 50 wagonów żelaza,
które oszust sprzedał za 60 tysięcy mk,
co śledztwo w zupełności stwierdziło.

Wyrok opiewa: 4 lata więzienia
i 5 lat utraty praw honorowych dla
Friedeberga; po 1 i pół roku rysownik
kolejowy Passarge i zawiadowca mate-
ryalii kolejowych Schiemenz; Büttner,
także zawiadowca, i rok więzienia; ro-
botnicy Bucker, Schwarz i Wolff po
6 tygodni. Uwolniony został zawiad-
owca materjali Franke. — Uwagi
zupełnie zbyteczne, gdyż ten nowy
przykład sławetnej gospodarki mówi
sam za siebie, i przy sposobności będzie
można nań wskazywać palcem, podobnie
jak na rozmaite krachy bankowe.

Polska.

Zabór pruski.

Proces „Sokoła”.

W czwartek dnia 30-go marca odbył
się w Charlottenburgu przed sądem la-
wicznym ciekawy proces, wytoczony
„Sokolowi” przez policję tamtejszą,
która, jak pisze „Dzien. Berl.”, nadwy-
czaj troskliwie opiekuje się tamtejszemi
Towarzystwami i na każdym kroku im
dokucza. Oskarżono cały wydział „So-
kół” w liczbie 10 członków o to, iż
podczas ostatniej rocznicy, która się
odbyła w dniu 29-go listopada z. r.
w postaci zabawy zamkniętej, zabroniono
policjantom, mającemu zamiar tę pry-
watną zabawę dozorować, wstępu do
sali. Pomimo, że „Sokół” w tym przy-
padku zupełnie słusznie i wedle prawa
sobie postąpił, zrobiła policja z tego
wielką „zbrodnię” nazwała „oporem”,
stawionym władzy i o to „przewinienie”
wytoczyła proces.

Przed sądem okazało się jednak, że
całe oskarżenie nie miało najmniejszych
podstaw i lekkomyślnie było wytoczone;
policjant, na mocy zeznań którego
skargę wytoczono, musiał pod przysięgą
przyznać, że o „oporze” władzy mowy
nie było, tak, że prokurator sam wniósł
o uwolnienie. obrońca, adwokat Lieb-
knecht, w świetnej przemowie żądał zwró-
cenia kosztów poszkodowanym, na co się
też sąd zgodził.

Policja zapewne nie spodziewała się
takiego wyniku.

Narzekania hakatystów.

Donoszą z Tucholi w Prusach Za-
chodnich do „Geselligera”: Niedawno
bracia Cohn sprzedali skład kolonialny
dwom Polakom z Grudziądza, a teraz
kupiec Martens sprzedał Polakowi Pe-
kale swój interes, i w ten sposób dom,
który od 10 lat posiadała rodzina nie-
miecko-protestancka, przeszedł w ręce
Polaka. Przed 30 laty były w Tucholi
tylko 2 składy kolonialne i to w ręku
niemiecko-protestanckim. Przyczyną
sprzedaży interesu Martensa były w części
stosunki osobiste właściciela, w części
brak solidarności u niektórych Niemców,
kupujących towary u Polaków, albo u za-
miejscowych kupców.

Niema polskich nabożeństw.

W „Schlesische Ztg.” (nr. 190) stwier-
dza zastępca przewodniczącego wro-
cławskiego „Ostmarkenvereinu” poza-
służbowy generał-major v. Paczenski (!),
że od wielu lat niema w Wrocławiu na-
bożeństw polskich dla żołnierzy. Pan
Paczenski tłumaczy się dla tego, bo
w referacie z zebrania „Ostmarkenve-
reinu” wymawiano, że w Wrocławiu
odbywają się dla żołnierzy polskie na-
bożeństwa, na które bywają odkomen-
derowali nie tylko Polacy, ale i Niemcy-
katolicy.

Wiadomości ze świata.

Z Izby Panów.

Ustawę kanałową przyjęła ostatecznie
pruska Izba Panów. Nadburmistrz po-
znański dr. Wilms przedłożył rezolucję,
domagając się w niej dalszego regulo-
wania rzeki Warty. Starosta krajowy
dr. Dziembowski żądał, aby w interesie
wzmocnienia niemieczyny w dzielnicach
wschodnich, nie obciążano zbyt wielkich
wydatków w przeprowadzeniu ustawy
kanałowej. Minister skarbu v. Rheinba-
ben oświadczył się przeciwko rezolucji
Wilmsa, podnosząc, że państwu bynaj-
mniej nie zależy na dalszej regulacji
Warty, jest to wyłącznie sprawa miasta
Poznań. Natomiast godził się mini-
ster na wywody starosty krajowego dr.
Dziembowskiego, oświadczaając, że jest
jego obowiązkiem narodowym dbać
o wzmocnienie niemieczyny w dzielni-
cach wschodnich.

Na tem wyczerpała Izba Panów
porządek obrad i została odroczone na
czas nieograniczony. Marszałek książę
Knyphausen oświadczył, że prawdopo-

Walerya Szalay.

Za kraj i braci.

(Opowiadanie historyczne).

14) (Ciąg dalszy.)

W tym samym czasie dwie ciemne
postacie, wtulone w mroczny kąt pod
częstokółem, czatowały snąc na coś;
uszu ich nie uszedł szmer rozmowy
tajemnej i przycisnęli się ku sobie,
łowiąc słuchem szelest każdy. Cisza
panowała głęboka, nagle rozległy się
lekkie kroki, w pomroce zarysowała się
ciemna, smukła postać młodzieńca, mi-
nęła przyczajonych i oddaliła się szybko,
zmierzając ku dworcowi Wojsławo-
wemu...

— Widziałeś? — szepnął cicho
Mszczuj.

— Juści... Wždy to Staszek — mó-
wiłeś prawdę!... — odparł równie cicho
Jasko...

Noc mijała i dzień wstawał jasny,
pogodny, ziemia skrzyła się rosą i roz-
brzmiewała hejnałem ptasząt, jakby dzie-
kując Panu za słońce złote, za woń
kwiecia i mgły one białe, co znikły
szybko, roztapiając się w różowym świetle
poranku.

Głogów nie spał już dawno, wszystkie
serca były szybko, a oczy w dal spo-
glądały w oczekiwaniu niespokojnem na
powrót zakładników i bitwę.

Nikt jednak nie zjawiał się od obozu
nieprzyjacielskiego; słońce podniosło się
już znacząco, gdy Głogowianie ujrzeni
sine mrowie ludzkie, co jakby pierścien
stałowy zacieśniać się poczęło zwolna
dokoła warowni. Coraz bliżej i bliżej
była chmura wrogów, a wśród niej

z głuchym turkotem toczyły się olbrzy-
mie wieże oblężnicze, z potężnych
berwion zbijane, zbrojne w kusze i ta-
rany, obsadzone najlepszymi łucznikami,
którzy z tej wysokości każdego człeka
na majdanie warowni dostrzedz i ustrzelić
mogli. Z boku zwiślały mosty zwodzone,
które za zbliżeniem się do twierdzy na
wały zarzucono, czyniąc w ten sposób
przejście dla rycerstwa, wypełniającego
one wieże.

Głogowianie wylegli wszyscy na wały,
z osłupieniem patrząc na wrogie zastępy
i pomruk głuchy, pełen trwogi, przeleciał
szeregi:

— Jezu, wždy to szturm!... A kędyż
zakładnicy?!

Niemcy zbliżali się ciągle — oblężeni
patrzeli w trwodze śmiertelnej, oddech
wstrzymując... Nagle krzyk straszny,
nieludzki, pełen grozy i rozpacz rozdarł
powietrze.

Na najwyższej z wież, co jak olbrzym
złowrogi na czele wojsk się toczyła,
żywi, rozkrzyżowani na belkach przy-
wiązani byli zakładnicy!...

Oddawano ich ojcom, oddawano ży-
wych — jeno za cenę czci rycerskiej!...
I miały te wieże ponure mowę swą
straszliwą:

— Spróbujcie się jeno bronić, —
brzmiało wyraźnie, — a dzieci własne
mordować będziecie!...

Na wałach cisza zaległa śmiertelna;
wszyscy wzrok błędny utkwili w za-
kładników — serca wszystkie tłukły się
głośno w piersi, a dłonie drżące nie
mogły dźwignąć broni!...

Na baszcie nad bramą obok kuszy
olbrzymiej widny zdala wszystkim stał
Wojsław. Błady był jak gieźło i pot
kroplami spływał mu z czoła... Niemcy

pod mury już podchodzili, lecz on nie
widział nic, jeno dziecko swoje jedyne,
umilowane, wydane na śmierć okrutną,
i rozpacz jak wichur ogarnęła go.

— Poddaj się!... — krzyczało mu
coś w duszy. — Toż krew twoja!... Toż
dziecko ukochane i dobre!... Król mi-
łośni zrozumiem boleść twą i przebaczy,
bo sam ojcem jest... Poddaj się!...

Niemcy byli już tak blisko, że słysząc
było każde słowo komendy, a stary
wódz stał jak skamieniały — niezdolny
dłonią poruszyć...

— Tatulu!... — zabrzmiał nagle wśród
ciszy błagalny, rozpaczny pełen okrzyk
Witka. — I wy myślicie, że ja przeżył-
bym hańbę waszą?!... Tatulu!...

Na dźwięk tego głosu Wojsław drgnął
i porwał się jak nieprzytomny — obłąd
miał w żrenicach i płomieni na licu.

— Do broni! — krzyknął dziko i po-
skoczywszy do kuszy, na której gwał-
townie czekał jeno by frunąć w po-
wietrze, pacholka, stojącego przy niej,
za ramię chwycił.

— Bij! W tę wieżę! — rzekł chra-
pliwym głosem.

Ów jednak nie ruszył się, więc Woj-
sław, oszalały z bólu, sam przyłożył się,
cel uchwycił i spuścił zastawkę, olbrzymi
złom kamienia wyleciał wysoko i spadł
jak grom na potworną budowlę...

Huk się rozległ straszliwy; trzask
pękających berwion, okrzyki przerażenia
i jęki rannych napłynęły powietrze —
wieża była już jeno stosem drzewa,
grzebiącym w swem wnętrzu zmiażdżone
i poszarpane ciała ludzkie!...

Niemcy osłupieli — czynu podobnego
nie spodziewali się i zgroza ich ogarnęła
mimowolna; wstyd ich zdjął za pana
swego, co bezwzględnie łamał prawa

odwieczne, igraszkę sobie czyniąc z naj-
świętszych uczuć ludzkich!... Jakże
wielkim w porównaniu z Henrykiem,
wydało się im chłopię owo, co o śmierć
błagało, byle cześć ocalić ojcowską!...

A na murach walka się rozszalała,
jakiej najstarsi rycerze nie pamiętali!
Głogowianie, utraciwszy nadzieję od-
zyskania swych synów, z wściekłością
rozpaczy uderzyli na wroga; najcięższe
najdzielniejsze hufce niemieckie pod-
chodziły pod mury i wracały w po-
płochu, zdziękowane, rozproszone
przez szalejącą ludność — wszyscy mie-
szkańcy warowni byli na wałach, nie-
wiasty i dzieci pospolu z mężami do
obrony się rwały, lejąc na wroga ukrop
i smołę płonącą, ciskając głazy, belki
i żagwie gorejące!... Kluci, rabani, pa-
leni żarem, rażeni strzałami z kuszy
i luków, cofnęli się wreszcie Niemcy,
wał trupów i rannych zostawiając koło
warowni!...

Po ich odejściu garść ludzi wysunęła
się z furty bocznej w murach i ku wieży
zdrzutoganej dażyła — chcąc wydobyć
poszarpane ciała bohaterskiej dziatwy
i pogrześć je przystojnie. Pierwszy
szedł Wojsław, chmurny i złamany
bólem, przy nim Staszek, smutny, jakby
brata utracił, i inni, którzy pod stosem
belek onym złożyli, co mieli najdroższego
na świecie!

Doszli wreszcie i wzięli się do smu-
tnej pracy, odsuwając ostrożnie strz-
skane dyle i poszarpane ciała knechtów
i rycerzy niemieckich, by się dostać do
zakładników.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dobnie w ostatnich dziewięciu dniach maja członkowie Izby zwołani zostaną na 2 lub 3 posiedzenia.

Order czarnego orła

Otrzymał od cesarza minister robót publicznych Budde za przeprowadzenie ustawy kanałowej w Izbie Panów. Radosną tę dla ministra wiadomość zakomunikował mu cesarz w sobotę z Gibraltaru w telegramie, w którym dziękuje p. Buddemu za usługi, oddane przez to ojczyźnie prusko-niemieckiej.

Z zachodnio-południowej Afryki.

O nowej bitwie z murzynami donosi generał Trotha. Po stronie niemieckiej zginęli oficer, 2 jeźdźców i 3 krąjowców, jeden podoficer jest lekko ranny. Nieprzyjacieli stracił podobno 20 ludzi.

Podróż książąt japońskich do Berlina.

Z Tokio donoszą za pośrednictwem biura Reutera, że książę i księżna Arisugawa wyruszyli dnia 1 bm. w podróż do Niemiec, aby wziąć udział w godach weselnych pruskiego następcy tronu, księcia Wilhelma. Prasa japońska żywi nadzieję, że wizyta ta utrwali wzajemne zaufanie i podniesie zobowiązany szacunek pomiędzy obydwojema państwami.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Na kopalni Eerdynanda poniósł nieszczęście robotnik przy maszynach Śmiełowski, który spadł z rusztowania i tak ciężko się pokaleczył, że trzeba go było odwieźć do lazaretu i mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

— Śledzie będą tania! Na wybrzeżach pomorskich i holsztyńskich połów śledzi jest tego roku nadzwyczaj obfity. Wyłowiono takie ilości śledzi, że ceny za nie spadły na miejscu bardzo, tak że w ostatnich dniach sprzedawano na miejscu 80 sztuk śledzi za 10 lub najwyżej 15 fenygów.

Od Katowic. W starym kościele katowickim przystępowały w niedzielę dziatki polskie pierwszy raz do Komunii św. Było ich 30; 11 dziewcząt i 19 chłopców (w zeszłym roku 19 dziewcząt i 6 chłopców.) Ksiądz dziekan Schmidt poprowadził dzieci w procesji przed ołtarz, gdzie odprawił mszę św. Na ewangelię zaprowadził ks. dziekan dzieci przed ambonę, gdzie po wysłuchaniu do uroczystości zastosowanego kazania dziatki złożyły obietnice przepisane. Następnie ks. dziekan z dziećmi znowu do ołtarza powrócił, aby odprawić dalszą część mszy św.; podczas takowej śpiewały dziatki same, bez towarzyszenia organu, pieśni polskie. Komunią św. przyjęły na stopniach ołtarza. Cała uroczystość pięknie się odbyła, szkoda tylko, że dzieci nie było więcej, a byłoby więcej, gdyby wszyscy rodzice polscy byli spełnili swój obowiązek.

W tych dniach przystępują do Stołu Pańskiego dzieci niemieckie z szkół ludowych. Jest ich 108; zatem blisko 7 razy więcej niż polskich. W to nie wliczone są dzieci z szkoły realnej, żeńskiej, gimnazjum i innych, które znów osobno przystępują do komunii św. Prawda, że katowicka stara parafia po odłączeniu Brynowa i Katowickiej Hołdy obecnie jest bardziej niemiecką niż dawniej, lecz pozostała jeszcze polska Karbowa i liczni Polacy w wschodniej części miasta mieszkający. Według mego zdania, to trzecią część parafian w starej parafii stanowią Polacy; gdyby nawet tylko czwartą część stanowili, to dzieci polskich powinno być co najmniej 60.

Jeżeli czasem obojętnym rodzicom polskim zwróci się uwagę, że niedobrze postępują, posyłając dzieci swe na naukę niemiecką, to można pomiędzy innymi usłyszeć i takie zdanie: Władza świecka życzy sobie tego, a ponieważ takowa pochodzi od Boga, trzeba jej słuchać. Twierdzenie to nie ma żadnej słusznej podstawy. Rodzice też są niejako wyższą władzą, zastępującą dzieciom miejsce Boga. Jednakowoż tylko wtedy rodziców swoich dzieci słuchać powinny, gdy rozkazy rodzicielskie są zgodne z przykazaniami Boskimi; w przeciwnym razie mogą dzieci odmówić posłuszeństwa rodzicom. Tak samo jest z władzą świecką. Jeśli ta władza

życzy sobie czegoś niesłusznego, słuchać jej nie potrzebujemy. Wykażą to przykładem. Gdyby pierwsi chrześcijanie byli mówili, iż władzy świeckiej słuchać trzeba, nie mielibyśmy obecnie ani wiary św. ani milionów męczenników i wyznawców tejże wiary naszej katolickiej. Wreszcie nadmienić jeszcze trzeba, że chodzi tutaj ewentualnie tylko o życzenie władzy świeckiej, aby dzieci po niemiecku przygotowywały się do sakramentów świętych, a bynajmniej nie jest to nakaz prawny, któryby nas do posłuszeństwa obowiązywał.

Najlepszym wzorem, jak sobie w sprawie nauki postępować należy, jest nam sam Boski Zbawiciel. W tym kraju i w tym czasie, kiedy On Boskie Słowo nauki ludowi wygłaszał, językiem urzędowym władzy świeckiej był język łaciński, a uczeni mężowie używali mowy hebrajskiej. Otóż czytamy, że Boski nasz Nauczyciel wygłaszał prawdy odwieczne w języku ludowym, którym był wówczas język chaldejski. Czyż wobec tego rodzice polscy posyłający swe dzieci na naukę niemiecką, będą mieli jeszcze jakąś wymówkę?...

Polak-katolik.

Król. Huta. Pomiedzy kołmi właściciela tartaku parowego Sternberga wybuchła nosaczyna; 4 konie na zarazę padły, a 7 musiano na rozkaz władzy zastrzelić, aby zapobiedz rozszerzeniu się zarazy. Sternberg stracił takim sposobem od razu 11 koni wartości przeszło 6,000 marek. Stratę pokryje zabezpieczenie.

Hajduki. Minister zatwierdził za prowadzenie tu nowego opodatkowania domów i gruntów, mianowicie opodatkowania według rzeczywistej wartości. Właściciele gruntów pewnie niezadługo odczują ten nowy sposób opodatkowania. Po części będą mieli to obecnemu zarządowi gminnemu do zawdzięczenia.

Bytom. Znowu chrzest. Przystanek kolejowy Dąbrowa na torze kolejowym między Karbem i Radzionkowem nazywać się będzie od 1 maja urzędowo »Beuthen Stadtwald«. — Staraniem władz kolejowych jest zazwyczaj ułatwienie ruchu kolejowego, czy atoli powyższe nowe chrzciny przysłużą się temu celowi, o tem należy wątpić.

— W niedzielę, 9 kwietnia i w niedzielę palmową wolno kupcom i przemysłowcom w całym powiecie bytomskim, wyjąwszy tylko obwód gminny Niem. Piekar, mieć składy otwarte także po południu od godz. 3 do 7.

Ruda. Przed kilku dniami zniszczył tutaj pożar dom mieszkalny właściciela Kociana, przyczem bardzo dotkliwą stratę poniósł pewien robotnik. Ogień szerzył się bowiem z taką szybkością, iż robotnik ów nie zdążył ani wyratować schowanych w mieszkaniu 2200 m., które podobno zamierzał zużyć na cele budowlane, a które tymczasem zginęły w płomieniach. Nowy to dowód, jak to nie należy trzymać pieniędzy w domu, lecz oddać je do banku, choćby i na krótki czas tylko.

Orzęgów. Straszne nieszczęście poniósł pewien starszy już człowiek. Zbiierał on na torze kolejowym węgle, gdy w tem nadjechał pociąg, który go tak ciężko poranił, że zmarł krótko potem.

Zabrze. Dotkliwą pokutę za niezgodę ponieśli dwie kłótnie sąsiadki, robotnice B. i Cz. Mieszkając obok siebie, często wyprawiały sceny, przyczem kłatwy, obmowy, wyzwiska, a nieraz i pięści ważną rolę odgrywały. Ostatecznie, w obronie zagrożonego »honoru«, zapozwały się nawzajem przed sąd o obrazę, który sprawę rozstrząsał w ten sposób, że teraz obie sąsiadki powędrują do kozy, i to B. na 7, a Cz. na 10 miesięcy. Może im się teraz odechce kłótni i procesów.

Gliwice. »Głos Śląski« zachęcał czytelników, ażeby kupowali u swoich i u tych kupców i przemysłowców, którzy w »Głosie« inserują. Prokuratora gliwickiego — jak czytamy w »Głosie« — dopatrzyła się w tej zachęcie »wielkiej swawoli« — »grober Unfug«, i w sprawie tej miał już na policyj termin redaktor. Nie dość na tem. Prokuratora wysłał do kupców gliwickich osobnego urzędnika, który bada i pyta kupców, czy skutkiem zachęty nie mają strat materialnych. Prokuratora gliwickiego widocznie zależy na tem, żeby przez takie wypytywanie kupców stwierdzić, że redakcja przez swą zachętę do czytelników

niepokoi opinię publiczną, i żeby potem na podstawie tego otworzyć przeciwko niej główne postępowanie karne o »grober Unfug«.

Wypadek taki jest nam dotąd niezany.

Rybnik. Projektowany od dość dawna tor kolejowy z Gliwic do Żądówek i Sumina przyjdzie prawdopodobnie do skutku. Na koszt budowy umieszczono już w tegorocznym etacie kolejowym sumę 3.375.000 mk, a jeżeli sejm pożyty tę uchwałę, to pewnie niezadługo rozpoczyna też budowę wspomnianego toru kolejowego.

Koźle. W wtorek 11 kwietnia odbędzie się tutaj jarmark i targ kramarski.

— Teżec karku zaczyna się i w tu-tejszym powiecie coraz bardziej szerzyć. W tych dniach zmarł w Lancmierzu na tę chorobę niebezpieczną 12 letni chłopiec, Wojciech Jasiulek.

— W zeszłym tygodniu w nocy na łożu ukradziono oberżyskie Kleinowi w Komorowie 2 konie ze stajni i wóz, które atoli właściciel wnet z powrotem odzyskał. Tej samej nocy bowiem wracał rzeźnik Kittel z przedmieścia Rogów do domu, a uciekający tuż przed nim złodziej myślał pewnie, że to właściciel skradzionych koni go ściga, więc pozostawił wóz i konie przy szkółce drzew w Więszycach a sam się ulotnił. Kittel widząc powózkę bez woźnicy zupełnie opuszczoną, zabrał ją z sobą, tak że oberżysta Klein już na drugi dzień po kradzieży swe konie z powrotem miał w stajni, a wóz w szopie.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Groźne położenie Rosyan.

Berlin. Do »National Ztg.« donoszą z Petersburga że generał Liniewicz skazany będzie przez czas dłuższy wyłącznie na obecne własne swoje siły, ponieważ znaczniejsze posiłki otrzymać może dopiero w jesieni. Jego położenie jest wogóle bardzo groźne. Z jednej bowiem strony generał Oku okrąża powoli prawe skrzydło rosyjskie, podczas gdy od wschodu posuwa się naprzód nowo utworzona silna armia japońska.

Zamiary Japończyków.

Londyn. Do »Morning Post« donoszą, że Japończycy przygotowują się rzeczwiście do wyprawy na Sachalin i do zaatakowania Władywostoku od strony morskiej.

Wojna czy pokój.

Petersburg. Z dobrze poinformowanej strony zapewniają, że wszelkie pogłoski o rychłym zawarciu pokoju są bezpodstawne. Wojna bezwarunkowo toczyć się będzie dalej.

Pożyczka japońska.

Londyn. Wewnętrzna pożyczka japońska dała rezultat równie świetny, jak pożyczka japońska za granicą.

Z Rosyi.

Jakie pojęcia panują w najwyższych sferach duchowieństwa prawosławnego, dowodem tego kłatwa, jaką biskup prawosławny rzucił w soborze św. Izaka w Petersburgu na inteligencję rosyjską (sic!) za to, że »zaraża się kultura zachodnio-europejską«. Biskup twierdził dalej w swoim kazaniu, że każdy wykształcony człowiek jest wrogiem Rosyi. Najoczywiejście kaznodzieja zrezygnował z wykształcenia, w czem Rosya mu nie przeszkadzała, aby nie stracić przywiązania syna ojczyzny.

Stanowisko Butygina zachwiane.

Petersburg. Utrzymują się tu uporczywie pogłoski, jakoby stanowisko ministra Bytyna było rzeczywiście silnie zachwiane. Ulegając wpływom Pobiedonoscewa usiłuje on przewlec wykonanie aktu carskiego, dotyczącego przygotowania do zwołania soboru ziemskiego, co zraziło do niego cara. Zwolennicy reform zwrócili już carowi uwagę, że wyższe czynownictwo zanałdło wogóle przy reakcyjnych swoich usiłowaniach nadużywa imienia carskiego i tem podkopuje wiarę narodu w spełnieniu danych przez cara przyrzeczeń i obietnic.

Proces zabójcy w. ks. Sergiusza.

Moskwa. Zabójcę w. ks. Sergiusza sądzić będzie trybunał, złożony z sześciu członków rządzącego senatu pod przewodnictwem prezydenta Beyera. Akt oskarżenia złożono w ręce nadprokuratora Szczegłowita. Ponieważ sprawa

zamachu wzbrania się uporczywie wymienić swoje nazwisko, oskarżony będzie o włoścogostwo.

Proces przeciwko zabójcy w. księcia Sergiusza rozpocznie się już w najbliższym czasie.

Londyn. Nadeszła tu wiadomość w formie pogłoski, że zabójca w. ks. Sergiusza ma być członkiem jednej z bocznych linii rodziny carskiej.

Wielcy książęta i car.

Wiedeń. Wychodząca tutaj »Russische Korespondenz« donosi z Petersburga:

Oburzenie wysoce postawionych osobistości na dworze, a szczególnie wielkich książąt, zwiększa się z powodu braku decyzji cara. Mówią nawet, że możliwą jest wobec tego rewolucja pałacowa.

Z Warszawy.

Oświadczenie polskiej młodzieży uniwersyteckiej w Warszawie, wręczone w języku francuskim 20 marca kuratorowi Szwarcowi, ukazało się w druku i zawiera znane żądania w zakresie języka polskiego i autonomii uniwersytetu. Jedyną gwarancję poszanowania praw uniwersytetu warszawskiego upatrują podpisani na deklaracji studenci w liczbie 406 w autonomicznym ustroju Królestwa Polskiego, opartym na zasadzie stanowienia narodu w sobie.

Nowe zamachy w Warszawie.

Warszawa. Nieznany człowiek strzelił wczoraj wieczorem na ul. Cichej do rewirowego i lekko go ranił. Sprawcy uciekli.

W ulicy Wolskiej dokonano napadu na polieyanta miejskiego, który odniósł ciężką ranę od pchnięcia nożem w serce.

Sprawy towarzystw.

Lipiny. W niedzielę, dnia 9-go b. m. odbędzie się zebranie Tow. gimnastycznego »Sokół« z Lipin w sokolni w Królewskiej Hucie przy ul. Hajduckiej nr. 46 punktualnie o godz. 3 po południu. Na porządku dziennym są ważne sprawy, także i liczne deklamacje, odczyt i bardzo interesujący wykład na temat: Co jest sugestja i jej znaczenie. Ponieważ zebranie będzie bardzo urozmaicone, dla tego uprasza się o liczne i punktualne przybycie; goście mile widziani.

Czołem!

Wydział.

Bottrop. Towarzystwo św. Jacka z Bottrop donosi swym członkom, że w niedzielę, dnia 9 kwietnia po południu o godz. 1½ odbędzie się na sali p. Hessego w Dellwig walne zebranie. Program obrad następujący: 1) zgażenie, 2) płacenie miesięcznych składek, 3) sprawozdanie sekretarza, skarbnika i bibliotekarza, 4) obór nowego zarządu.

Uprasza się Szan. członków Tow., by raczyli się uścić ze swych składek miesięcznych, gdyż tylko ci mają prawo do głosowania, którzy nie zalegają z miesięcznymi składekami więcej niż 3 miesiące. Członków, którzy mają książki z biblioteki Tow. uprasza się, by takowe zwrócili u zastępcy bibliotekarza p. Jana Demla, mistrza krawieckiego, ul. Dworcowa 2. Uprasza się Szan. członków, by się jaknajliczniej stawili, i by przynieśli ze sobą książeczki z ustawami. Goście mile widziani.

Dellwig. Towarzystwo św. Józefa w Dellwig daje członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 9-go kwietnia o godz. 6-stej po południu odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie na sali pana Sandgatego. Ponieważ mamy ważne sprawy do załatwienia, dla tego jest powinnością każdego członka się stawić na zebranie. Przyjmować będzie także nowych członków.

Gladbeck. Tow. św. Barbary w Gladbeck donosi szan. członkom i wszystkim rodakom, iż w niedzielę 9 kwietnia o godz. 4 popołudniu odbędzie się zebranie, na które serdecznie zaprasza

Zarząd.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für das II. Vierteljahr 1905 die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślazak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześcijańska“

für zusammen 1,60 Mk., mit Abtrag 2,02 Mk.

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

....., den 190

Kaiserl. Post

Kwit powyższy prosimy wyciąć, wypełnić i oddać wraz z pieniędzmi na pocztę.

Z giełdy pieniężnej.

Austriackie banknoty 100 koron 85,15 m.
Ros. banknoty (ruble) 100 rubl. 216,05 m.

**Nowo otwarty
skład kolonialny
i delikatesów**

Stanisław Kalk
Rybnik, ulica Zorska
w domu p. Adolfa Apt.

Rzetelna i uprzejma, polska usługa.
Proszę o łaskawe poparcie mego przedsię-
biorstwa.

Z szacunkiem

S. Kalk.

Dawid Markus

Katowice, Rynek narożnik ul. Zamkowej

Specjalny dom garderoby
dla panów, młodzieńców i chłopców.

Na sezon wiosenny przybyły:
ubrania i palta dla panów,
ubrania dla młodzieńców,
ubrania dla chłopców
w niespodziewanie wielkim wyborze.

Sprzedaż tylko po ściśle stałych, ale bardzo
tanich cenach.

Wykonanie eleg. garderoby podług miary.

Bogato zaopatrzone skład materii.

Ubrania do Komunii świętej.

Patenty

**Heimann
& Co.**

Katowice G.S.
plac Fryderyka 3.

Instrumenta muzyczne

jako to: skrzypce, klarnety, flety, trąby każdego
rodzaju, harmoniki, samogrające werki, gramo-
fony, katarynki, cytry koncertowe i gitarowe
z polskimi melodiami poleca po nadzwyczaj
niskich cenach

Franciszek Niewczyk

jedyna polska pracownia instrumentów orkiestrowych
na całe Księstwo w Poznaniu, ul. Wilhelma 14.

Adres: F. Niewczyk, Posen, Wilhelmstr. No. 14.

Cenniki wysyła darmo i franko.

Farby, lakiery, pokosty, pędzle, brzoze.
Mydelka toaletowe i perfumy.
Wielkanocne jajka z cukru. Czekoladę. Wina
medycynalne i esencje do wódek.
Cygara, papierosy, karty z widokami
i powinszowania
poleca

Drogeria pod Aniołem
B. Długiewicz, Bogucice.

Otwarcie interesu!

Szan. Publiczności **Boitropu** i okolicy donoszę
niniejszem, iż z dniem 15-go marca rb. otworzyłem przy
nowym kościele ul. Wortmannstr. nr. 28/1

polską księgarnię.

Mam na składzie wszelkie artykuły piśmienne
oraz wyroby papierowe, krzyże, figury Świętych,
szkapierze, różańce i t. d.

Książki modlitewne i wiazanki
w wielkim wyborze.

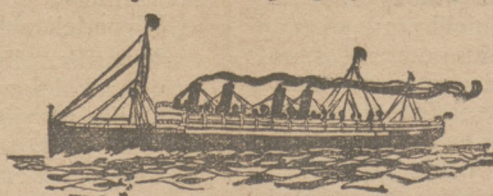
Przyjmuję obrazy do oprawy i wszelkie prace
w zakres ten wchodzące.

Okoliczności te, iż towar o ile możności sprowa-
dzam z polskich firm, jako i to, iż mem zadaniem za-
wsze będzie, żeby Szan. Publiczność pod każdym wzglę-
dem co do ceny i dobroci towaru jak najrzetelniej
obsłużyć, uprawniają mnie do milej tej nadziei, że Szan.
Rodacy moje przedsiębiorstwo jako prawdziwe polskie
poprzedzą raczą.

Z szacunkiem

Józef Pojda.

Norddeutscher Lloyd, Bremen,
Towarzystwo żeglugi parowej.



Regularne linie pospiesznych i podwójne-
śrubowych parowców.

Bremen — Nowy York.

Podwójne śrubowe
parowce pospieszne:

D. Kronprinz Wilhelm 18 kwietnia.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse 25 kwietnia.
D. Kaiser Wilhelm II 2 maja.
D. Kronprinz Wilhelm 16 maja.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse 23 maja.

Podwójne śrubowe
parowce pocztowe:

D. Barbarossa 15 kwietn.
D. Friedrich der Grosse 22 kwietnia.
D. Grosser Kurfürst 29 kwietnia.
D. Prinzess Alice 6 maja.
D. Bremen 13 maja.
D. Barbarossa 20 maja.

Z Bremen do Baltimore, wprost.

D. Main 13 kwietnia.
D. Köln 20 kwietnia.
D. Kassel 27 kwietnia.
D. Breslau 4 maja.
D. Rhein 11 maja.

Bremen — Galveston.

Bremen — Brazylia.

Szanownych Braci Rodaków uwiadomiam uprzejmie,
że własnym nakładem wydałem **książeczkę do na-
bożeństwa** poświęconą czci św. Józefa pod tytułem:

„Chwała św. Józefa“.

Książeczka ułożona jest bardzo treściwie, znajdują
się w niej modlitwy poranne, wieczorne, dwa sposoby
słuchania Mszy św., modlitwy do Spowiedzi i Komunii
św., nieszpory na cześć św. Józefa, modlitwy, do których
Ojcowie święci nadali liczne odpusty, Litanie, Psalmi,
Godzinki, piękne rozmyślenia na cały miesiąc marzec,
Nowenna, piękne przykłady, pieśni o św. Józefie.

„Chwała św. Józefa“ znajdować się powinna w ka-
dej katolickiej Rodzinie, szczególnie polecam takową
członkom Towarzystw robotniczych; pięknym podarkiem
i pamiątką jest dla nowożeńców i dzieci przystępują-
cych do pierwszej Komunii św.

Cena w rozmaitych oprawach od 1,00 do 5,00 mk.
Kto nadesła 1,20 mk. w znaczkach pocztowych, otrzyma
takową franko. Przy zamówieniu większej ilości i od-
sprzedającym znaczny rabat.

Upraszam Braci Rodaków o poparcie przez liczne
zamówienia. Adresować proszę:

Księgarnia „Górnoślązaka“, Katowitz OS.

**Polska
usługa.**

23 lat
na miejscu.



Miodownik

mistrz szewski
Katowice, ul. Grundmanna 30
naprzec. kupca Fuchsa
ma, jak znanem od wielu
lat, najlepsze, najtrwalsze
i najtańsze

obuwie wszelkiego
gatunku
dla panów, pań i dzieci.

Buciki

dla chłopców
i dziewcząt przystępu-
jących do Komunii św.

7500 mk.

od 1-go kwietnia na 1 hipotekę
mam do wypożyczenia na 5%
Zgłoszenia przyjmuje ekspedy-
cja „Górnoślązaka“.

4000 marek

są na pewną hipotekę zaraz
do wypożyczenia. Bliższe wi-
domości udziela **Silbermann**,
skład cygar w Katowicach, plac
Fryderyka.

Hotel

w mieście z salą i ogro-
dem jest pod korzystnymi
warunkami do nabycia.

Zgłoszenia przyjmuje
ekspedycja „Górnoślązaka“
pod lit. „Germania“.

**Baczność!
Oberża**

w dobrym stanie i z wielką
salą w pobliżu hut w ożywio-
nym okręgu przemysłowym, jest
za tanią cenę 74 000 mk. przy
zaliczce 10 000 marek zaraz do
sprzedania. Hypoteki pewne.
Zgłoszenia przyjmuje

Ludwik Korus
inwalida w Szopienicach,
ul. Poprzeczna (Querstr.) 8.

Mały dom

położony przy dwóch ulicach
w Róździeniu, który daje
około 9 proc. zysku, jest zaraz
tanie do sprzedania. — Bliższe
wiadomości udziela ekspedycja
„Górnoślązaka“.

Dobrze zaprowadzony
skład kolonialny

wraz z 1. i 2. piętrem jest w do-
brym położeniu w powiecie ry-
bnickim do wynajęcia. Bliższe
wiadomości udzieli administ.
„Górnośl.“ pod lit. T. K. 500.

Ucznia

przyjmie natychmiast
W. Czaplicki, Katowice,
handel żelaza i magazyn sprzę-
tów kuchennych.

Dla mego składu kolonial-
nego i lokciowego poszukuję

ucznia

chłopca porządnych rodziców,
która opuścił 1-szą klasę szkoły
elementarnej.

Paweł Hadrossek
Bismarkhuta.

Telefon nr. 1195.

Bank ludowy — Volksbank

e. G. m. u. H.

w Król. Hucie G.-S., ul. Templa 5 I. p.

udziela

pożyczek na weksle

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznym wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowym wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki
począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych 3 dniach
miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od
złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Telefon nr. 1195.

Bardzo korzystne kupno

z powodu innego przedsiębiorstwa nadarza się osobom obrotnym
nabyć za stosunkowo niską cenę **DOM** masywny o trzech pię-
tach, w którym jest 15 mieszkań i sklep, drugi mniejszy
o 4 pomieszczeniach z ogrodem i 24 budowlami (bauplacami).
Położenie jest bardzo korzystne w pobliżu kopalni i na głównej
ulicy w powiecie rybnickim, w miejscowości, gdzie przemysł
zaczyna się najlepiej rozwijać. Objaśnienia udzieli administ.
„Górnoślązaka“ ul. Beaty 16 pod literą T. K.

Baczność! Baczność!

**Tyrolskie krzyże rzeźbione,
obrazy, figury, książki itd.**

mam tanio do sprzedania.

Michał Rzepka

Katowice, ulica Grundmanna.

Szanownym Rodakom z Bottropu, Dellwig i okolicy
donoszę uprzejmie, że przeprowadziłem

księgarnię polską

do Bottropu, ul. Główna (Hauptstr.) nr. 30 obok pana
Szczotoka, dawniejszy skład Obgen-Rheim. Mam teraz wielki
wybór w wszystkich towarach, które sprowadziłem z polskich
fabryk. W nadziei, że szan. Rodacy tak dalek jak dotąd po-
trzebne towary u mnie zakupować będą, jako u Rodaka tylko
ednego w tej branży, pozostaję

z szacunkiem

Ludwik Trzoska

Boitrop, Hauptstr. nr. 30.

Budowniczy

Kazimierz Siersch w Bytomiu
ul. Klukowiecka 10. Telefon 1452

wykonuje wszelkie prace techniczne,
jako to:

**szkice, rysunki, kosztorysy,
statyczne obliczenia i t. d.**

Podjęmuję się

zupełnego wykończenia budowli,
a na żądanie przyjmuję nadzór nad
wykonaniem wszelkich prac budowlan.
Ceny bardzo umiarkowane.

Użytecznym

każdy dla gazety stać się może, jeżeli będzie namawiał
współbraci do czytania, a gdy idzie po towar do kupca,
powinien powoływać się na gazetę swoją, a w obecnej
porze kupców zachęcać do ogłaszania w naszej gazecie.

„Domowa szkoła polska“

jest grą dla młodych i starych. Zapytania
i odpowiedzi z historii ojczyznej i innych
dziedzin wiedzy. Gra ta nadaje się bardzo
jako podarunek dla dzieci.

Pojedyncza gra w pudełku 1 mk. Od-
sprzedającym wysoki rabat.

Kazimierz Rak, Introligator, Katowice, Holteistr. 9

Telefon Nr. 1012.

Bank ludowy w Katowicach

ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, I
udziela

**pożyczek na weksle i płaci od złożonych
w nim pieniędzy: 3% za tygodniowym wypo-
wiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznym wypo-
wiedzeniem, 4% za półrocznym wypowiedz.**

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały
miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Z dalekich stron, jak z **Westfalii, Nadrenii** i t. d.
można przysyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen.
za doniesienie. Przyjmujemy **oszczędności dzieci**
od 50 fen.

Bank otwarty od 8—12 przed południem
i od 2—4 po południu.